

6 Listz Warszawy

Polski okręt podwodny „Sokół” odznaczony się w bojach na Morzu Śródziemnym; prowadzonych w czasie II wojny światowej. Rażony wieloma pociskami nieprzyjacielskimi, okręt ten po wojnie poszedł na złom. Jego wyposażenie zostało wystawione na licytację. Dzwon „Sokoła” zakupił George Taylor, który w czasie wojny był brytyjskim oficerem łącznikowym na tym okręcie. Obecnie pan Taylor przybył do Warszawy, by ofiarować dzwon tutejszemu Muzeum Wojska Polskiego. Razem z nim przyjechał z Anglii komandor Borys Karnicki (syn przedwojennego generała dywizji Aleksandra Karnickiego), dowódca „Sokoła” z okresu walk. Wręczając ten piękny dar dyrektorowi muzeum, pan Taylor

stwierdził, że dzwon ten jest symbolem przyjaźni polsko-brytyjskiej, powstałej w trudnych warunkach wojennych. Obecny na uroczystości dowódca nowego „Sokoła” — jednostki naszej Marynarki Wojennej — zapewnił ofiarodawcę, oraz komandora Karnickiego, że podległy mu okręt stara się kontynuować wspaniałe tradycje swego znakomitego imiennika. Gdy komandor Karnicki wypowiedział kilka słów, by podziękować za ogromną serdeczność, z jaką powitano go w Warszawie, głos mu się załamał. Cisnące się do oczu łzy nie pozwoliły mu dokończyć przemówienia. Nas wszystkich obecnych na tej uroczystości ogarnęło wzruszenie.

W stołecznym Ośrodku Kultury przy ul. Elektoralfnej odbył się III

Kiermasz Rzemiosł Artystycznych, urządzony przez wydział kultury dzielnicy Warszawa-Śródmieście. Była to niezwykle skromna, wręcz uboga impreza. Niewiele wystawców, małe zestawy demonstrowanych wyrobów, wątpliwa użyteczność rzeczy oferowanych do sprzedaży, a ceny

WZRUSZENIE

bardzo wysokie. Stołeczne rzemiosło artystyczne stać na urządzenie znacznie lepszego kiermaszu. Zorganizowana przed kilku laty wystawa w Pałacu Kultury i Nauki, miała do prawdy wysoki poziom. Rzemieślnicy — artyści skarżą się na obojętność warszawskiej Izby Rzemieślniczej. Zwróciłem się wobec tego z zapytaniem do Izby, dlaczego nie wzięła udziału w przygotowaniu kiermaszu. Odpowiedziano mi, że prezydium Izby dowiedziało się o kiermaszu dopiero ...z gazety. Jak widać, nasz samorząd rzemieślniczy nie ma należytego rozważania w sprawach swego środowiska.

Zaczęły się już przygotowania do Sylwestra. Wszystkie renomowane restauracje warszawskie

zostały zobowiązane do przygotowania odrębnych zestawów potraw na sylwestrową kolację. Każdy zakład powinien zaproponować gościom swe firmowe przysmaki. Zobaczymy, czy kierownicy restauracji wywiążą się z tego zadania.

W sali Kongresowej wystąpił polski zespół cygański Roma z barwnym widowiskiem nt. „Zemsta Cygana”. W spektaklu wzięły również udział grupy Cyganów z Węgier i ZSRR. Niestety, nie wiemy za co komu winniśmy wdzięczność, gdyż organizatorzy widowiska nie wydrukowali programów. Ciekawą ekspozycję obejrzałem w galerii przy ul. Marchlewskiego. Swe obrazy wystawił utalentowany Krzysztof Jackowski. Maluje on duże głowy na małych tułowiach. Mimo powagi tematów, obrazy jego są na wskroś wesole. Zawarta jest w nich duża doza ironii. Dzieła artysty bliskie są często karykatury. Rysunek jest precyzyjny, a kolory wyborne.

Różliczne są węzły łączące Drezno z Warszawą. Dość wspomnieć dwóch naszych królów Sasów: Augusta II i Augusta III, których siedzibą była zarówno Warszawa, jak i Drezno. Wielki malarz naszej stolicy Cana-

letto po swym wyjeździe z Włoch, prowadził działalność artystyczną wpraw w stolicy Saksonii. Zrozumiałe więc jest zainteresowanie, z jakim obejrzałem w stołecznym Muzeum Narodowym wspaniałe zorganizowaną wystawę „Dwieście lat malarstwa drezdeńskiego”.

Premiera „Fredry” Racine’a w Teatrze Małym pokazała nam, z jaką łatwością porzuca Adam Hanuszkiewicz swe doskonałe nowatorskie pomysły reżyserskie dla staroświecczynny. Otrzymałmy porcję patetycznych tyrad i wyznań miłosnych składanych w zwolnionym tempie. Wielka aktorka Zofia Kucówna nie była tym razem ani namiętna, ani tragiczna. Jedyne Anna Romanowska zagrała swą rolę szczerze i naturalnie. Zademonstrowała z talentem, jak młoda kobieta potrafi cieszyć się swym wielkim odwajem ucuciem. Obok Romantowskiej, niewkwestionowanym bohaterem wieczoru był Artur Międzyrzecki — autor doskonałego przekładu „Fredry”. STEFAN BORATYŃSKI